Nr. 189. We Lwowie Wtorek dnia 10 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Donneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 9. lipca.

Wrażenie ostatnich zbrodni anarchistycznych zbyt było potężne, aby umysły mogły się rychło uspokoić. Toż nie można się dziwić, że zarówno w prasie, jako też w parlamentach dyskusja na temat obrony przeciw knowaniom anarchistycznym bardzo jest ożywiona. Onegdaj obradowano nad tą sprawą w izbie lordów parlamentu angielskiego i z tego powodu przyszło nawet do ostrej i drażliwej wymiany słów między przewódcą konserwatywnej opozycji, lordem Salisburym, a prezydentem gabinetu, lordem Roseberrym. Imieniem konserwatystów przedłożył markiz Salisbury bil, dotyczący traktowania cudzoziemców w Anglji. Według objaśnień, udzielonych przez wnioskodawcę w ciągu dyskusji, bil ten rozpada się na dwie części.

Pierwsza dotyczy biednych przybyszów, którzy stają się ciężarem dla kraju i którzy obniżają płacę w okręgach, w których się osiedlają. Wobec tego, że Anglja jest jedynym krajem, gdzie biedni mają prawo do korzystania z pomocy państwowej powinien rząd starać się o to, by z prawa tego korzystali wyłącznie Anglicy i wykluczyć imigrantów, którzy widocznie są dla kraju ciężarem. Lord Salisbury projektuje dlatego ustawę, według której urzędnicy ministerstwa handlu mieliby prawo wzbronić wstępu i osiedlenia się takim obcym przybyszom, którzy są istotami obłąkanymi albo biedakami, którzy zatem prędzej czy później staliby się dla kraju ciężarem.

Druga część bilu dotyczy anarchistów. Świat cywilizowany — powiada przewódca torysów — wstrząśnięty został ostatniemi tragicznemi wypadkami. Najprzykrzejszą jednak w tej sprawie stroną, że owe przedsięwzięcia, o ile wiemy, po większej części przygotowywano i zorganizowano na ziemi angielskiej Wiele z tego materjału, którym wykonano zbrodnie, przyrządzono w Londynie. Przekonaliśmy się o tem ze sprawozdań naszej policji. Wiemy, że w Anglji dużo istnieje klubów, liczących wielu członków, gdzie pomysły do owych mordów powstały i dojrzały, tak że Anglja stała się podstawą i główną kwaterą dla operacyj anarchistycznych, tudzież pracownią, gdzie się sporządza potrzebne dla zbrodni maszyny piekielne. Jedynie rząd angielski nie ma prawa wydalania cudzoziemców. Trzymamy się jeszcze ściśle tradycyj o azylach dla politycznych emigrantów, ale jest przecież nonsensem emigrantów takich, jak Mazzini lub jemu podobnych patrjotów, stawiać na równi ze zbrodniarzami, którzy myślą jedynie nad mordami. Wnioskodawca domaga się zatem by rząd miał prawo wydalania obcokrajowców, których obecność zagraża pokojowi wewnętrznemu, albo ma prawdopodobnie na celu przygotowywanie zbrodni gdzie indziej. Wobec wypadków ostatnich dni, kończy lord Salisbury swoje wywody, nadszedł zdaje się czas, w którym przedsięwziąć należy środki ochronne, by nie zarzucano Anglji, że ułatwia mordercom ich rzemiosło, że czynnej im udziela pomocy.

W odpowiedzi na te wywody zaznaczył lord Roseberry, że z największem ubolewaniem słyszał, iż lord Salisbury z całą swoją wielką powagą wystąpił w obronie zapatrywań, według których Anglja jest główną kwaterą i ogniskiem owych wstrętnych konspiracyj zbrodniczych i według których Anglja ułatwia zamachy anarchistów, skierowane przeciw obcym monarchom i mężom stanu. Nim lord Salisbury z tem twierdzeniem się odezwał, powinien był wprzód o jego niewątpliwej prawdzie się przekonać Nic gorszego przed tem w parlamencie się nie stało, nic, coby angielskie stosunki z zagranicą bardziej zdołało zawikłać i zamącić — nad fakt, że były minister spraw zewnętrznych oskarża publicznie w parlamencie swój kraj, że jest schroniskiem zagranicznych morderców. Wywody lorda Salisbury'ego, jeżeli ich nie zmodyfikuje, muszą na stałym lądzie wywołać jak najgorsze wrażenie. Utrzymuję — powiada premier — a nasze organa bezpieczeństwa stwierdzają to, że przeszkadzamy zbrodniom, o ile to w ogóle jest możliwem, a państwom obcym możemy dać zapewnienie, że Anglja nie ukrywa i nie ochrania owych zbrodniarzy, a w każdym razie nie więcej od innych mocarstw.

Czy wniosek lorda Salisbury'ego, który w końcu oświadczył, że nie chciał oskarżać rządu, jeno wzmocnić jego pozycję, stanie się ustawą, to jeszcze nie wiadomo, niemniej jednak jest on charakterystycznym dla panującego usposobienia.

Że Francja skrzętnie się zajmuje środkami ochronnemi, to rzecz zrozumiała. Z okazji ostatnich wypadków powstała w Paryżu myśl, podporządkowania całej policji w kraju jednemu ministrowi lub dyrektorowi. Reforma taka byłaby według tych, którzy myśl tę popierają, tembardziej wskazaną, o ile rozbiór i rozdrobnienie sił policyjnych przykre za sobą pociąga następstwa. Domagają się zatem w Paryżu ściśle zorganizowanej policji z jednym szefem na czele. Czy jednak osobne będzie utworzone ministerstwo, jest rzeczą wątpliwą, bo ostatecznie nie chodzi o imię, ale o organizację. A zresztą ministerstwo byłoby narażone na zmienne koleje życia parlamentarnego, a zwierzchnik policji może jeno wówczas osiągnąć jakiś cel, jeżeli jego urząd będzie trwały. Z dawnych prefektów policji Kératry jest za utworzeniem osobnego ministerstwa policji, po którem spodziewa się wiele korzyści. Andrieux natomiast przeciwnego jest zdania. Minister policji byłby zbyt niepopularny, by można było po nim spodziewać się zbawiennej działalności. Zamierzony cel można także w inny sposób osiągnąć, jeżeli się jeno zechce na ten cel poświęcić — pieniądze. I doświadczony prefekt policji gotów mieć rację.

Zasłużony człowiek.

Kraków 8. lipca.

[ts] Zapał i miłość młodzieży wstrząsnęły wczoraj Krakowem, jak elektryczna iskra. Z omszonych pleśnią wiekową murów Uniwersytetu najmłodsza latorośl jego wychowańców zamanifestowała wymownie, jak żywe tam dzisiaj wewnątrz bije życie, jaki tam zapał dla nauki i cześć dla niej z jednej, a potęga wiedzy z drugiej strony, jak żywy i silny węzeł harmonji między uczniami, a tymi mistrzami, którzy wskazują drogę do światła i prawdy, z miłością w sercu i bezstronną sprawiedliwością. Słowem, z okazji ustąpienia z katedry profesora Ludwika Teichmanna, młodzież urządziła uroczystość, jakiej dawno w uniwersytecie nie pamiętamy, bez żadnego rozkazu z góry, lub jakiejkolwiek urzędowej cechy. Chlubę ta uroczystość przynosi nietylko profesorowi, ale i młodzieży, umiejącej w tak godny sposób oddać cześć zasłudze i pracy męża, wielkiego w nauce, niezależnego w życiu, będącego mistrzem znakomitym, ale zarazem najlepszym przyjacielem młodzieży.

Profesor Teichmann może o sobie powiedzieć, że urósł nie z soli, ani z roli, nie z protekcji i koleżeńskiej życzliwości, ale z ciężkiej pracy, wspartej wielkim talentem, danym mu od Boga. Urodził się w roku 1823 w Lublinie. Młodość miał ciężką i twardą z powodu wczesnego osierocenia i odumarcia obojga rodziców, próbował gorzkiego chleba udzielania lekcyj, a czas jakiś pełnił obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej na Lesznie w Warszawie. Doszło do tego, że ubiegać się musiał o stypendjum w kwocie dwustu rubli, udzielane pod warunkiem, że będzie uczęszczał na wydział teologiczny. Zwyciężyła miłość do nauk przyrodniczych i ta zaprowadziła młodego Teichmanna w roku 1850 do Heidelbergu, następnie do Getyngi, gdzie otrzymał posadę asystenta anatomji. To słup wytyczny w drodze jego życia. Tu położył podwaliny swej sławy, wydając pierwszą rozprawę naukową; badając krew ludzką, odkrył nieznane dotąd kryształy krwi, którym dał nazwę haminy. Odkrycie to polega na prawie, że barwik krwi w połączeniu z octem i solą wytwarza kryształy, za pomocą których można krew na każdym przedmiocie choćby w najmniejszej ilości, nawet i po latach rozpoznać Odkrycie to ma nader doniosłe naukowe znaczenie w chemji, fizjologji, a szczególnie w medycynie sądowej i kryminalistyce.

Stopień doktora medycyny z wyszczególnieniem otrzymał Teichmann na uniwersytecie w Getyndze w roku 1855 i zaraz potem zwidził przy pomocy stypendjum Blumenbacha wszystkie znaczniejsze zakłady anatomiczne w Europie. W cztery lata potem otrzymał już *veniam legendi*, jako prywatny docent anatomji i fizjologji w Getyndze. W tych czasach też otrzymał nagrodę od uniwersytetu w Kopenhadze za rozprawę: „O przedostawaniu się obcych ciał przez błonę śluzową“. Na młodego uczonego zwróciły się oczy świata naukowego, a sławę jego podniosło nowe dzieło pod tytułem: *Das Saugadersystem*. Dzieło to odznacza się w szczególności dokładnem odkryciem i opisem początków naczyń limfatycznych, których dotąd żaden z anatomów nie zdołał odkryć, mimo usilnych i od dawnych czasów czynionych badań.

Nic dziwnego, że znakomitemu badaczowi proponowały rozmaite uniwersytety objęcie katedry. Propozycje odrzucił i dopiero w roku 1861 przyjął powołanie na katedrę anatomji patologicznej w uniwersytecie Jagiellońskim — zajmował ją do roku 1868; w tym roku zamianowany został profesorem anatomji opisowej ciała ludzkiego. Działalność jego naukowa opromienia tę katedrę niebywałym blaskiem i świat naukowy oglądał się zawsze na nią przez cały czas działalności Teichmanna i liczył z jego dorobkiem duchowym. Za staraniem profesora polecił rząd wybudować nowy zakład anatomji opisowej; Teichmann zapełnił go własnoręcznie wykonanemi okazami, jakiemi żaden gabinet poszczycić się nie może; przyjeżdżali je oglądać obcy uczeni, a na wystawie powszechnej w Paryżu za okazy te otrzymał od rządu francuskiego medal bronzowy, od rządu austrjackiego order Franciszka Józefa. Rozmaite okazy uzyskały wysokie odznaczenia na wystawach powszechnych w Wiedniu, Berlinie itd.

Okazy anatomiczne Teichmannowskie znajdują się obecnie na wystawie lwowskiej. Zasługują tam na szczególną uwagę zakonserwowane na sucho ślimaki, jakie dotąd w żadnem muzeum zoologicznem się nie znajdują.

Skalpel i pióro Teichmanna zdobywały pracami naukowemi coraz szerszą sławę; wiek nie przynosił żadnej w tej mierze ujmy, czego najlepszym dowodem wydana roku zeszłego praca pod tytułem: *Elephantiasis arabum*, wykazująca, jaki wpływ mają naczynia limfatyczne w tej chorobie, o czem dotąd, mimo najtroskliwszych poszukiwań, tylko najróżnorodniejsze domysły istniały. Fachowe pióro oceni i rozpatrzy niezawodnie bliżej znakomite zasługi naukowe i profesorskie dra Teichmanna, przynoszące chlubę Jagiellońskiej szkole. Tu zaznaczyć tylko należy, że profesor Teichmann w roku 1872 otrzymał tytuł radcy rządowego; w tym samym roku wybrany został dziekanem wydziału lekarskiego i członkiem zwyczajnym Akademji Umiejętności w Krakowie, następnie jej wiceprezesem. W roku 1877/8 obrany rektorem uniwersytetu; w r. 1893 otrzymał austrjacki order żelaznej korony. Jest członkiem kilku Towarzystw lekarskich i przyrodniczych.

Oto parę dat z działalności naukowej znakomitego profesora i męża wiedzy. Ale przypatrzmy się człowiekowi. Zdaje się, nie ma Teichmanna po za nauką, po za gabinetem anatomicznym. W życiu publicznem i politycznem udziału nie bierze: duszą swoją i rozumem wypełnia dusze i umysły młodzieży. W gabinecie król i pan samowładny, nieubłagany dla próżniaków; otaczający opieką zdolność, talent, pracę. Im więcej grzeczny dla ucznia, tem uczeń ten mniej wart. Gdy Teichmann mówił uczniowi: mój szanowny panie, był to zły znak: gdy mówił: mój najszanowniejszy panie, zaszczycony takim superlatywem mógł pakować manatki. Górował nad młodzieżą, imponował jej, podbijał ją wielką nauką, ogarnięciem najobszerniejszych horyzontów wiedzy, wielkiem i sprawiedliwem sercem, z którego instynkt młodzieży tak intuicyjnie zdaje sobie zawsze sprawę. Takie są podstawy wczorajszej uroczystości. Nie pokwapił się do niej zbyt gorąco wydział lekarski, ponieważ Teichmann zachował zawsze niezależność zdania i nigdy polityki z nauką nie mięszał, ani szedł w służbę politycznej partji, rządzącej uniwersytetem.

Wspaniale uczciła go młodzież. Serce biło gorąco w piersi od jej zapału, młode na duszę padały powiewy. Młodości ty nad poziomy wzlatywać umiesz — snuło się w duszy na widok tej manifestacji. Siedmdziesiąt lat skończył, więc przepis każe opuścić katedrę; rok przedłużono mu prawo władania nią. Rok ten skończył się wczoraj. Po raz ostatni przybył znakomity profesor do sali wykładowej, by wypowiedzieć wykład w sobotę o godzinie 12 w południe, jak to czynił przez lat 32. Zastał ją przybraną wspaniale; ujrzał biust swój przybrany laurem i kwitnącemi różami; w ławkach setki młodzieży. Przyjęły go gromkie oklaski dłoni, głośne bicie serc młodzieży, zebranej w liczbie co najmniej 400. Skromny, cichy w otoczeniu rodziny, wszedł czcigodny profesor do stołu wykładowego; łzą zaszkliło mu się oko, gdy odczuł wdzięczność, zapał i gorącą miłość młodzieży. Usiadł i oparł głowę na ręku; w tej chwili zapewne pochylił się pod żalem, że młodzież pożegnać musi. To był cierń bolesny w tej uroczystej chwili.

Po śpiewie chóru akademickiego wystąpił z mową medyk p. **Świeżawski** i sławiąc zasługi profesora, żegnał go serdecznie; wyrazy pożegnania wypowiedział imieniem b. asystentów dr. **Karpiński**. Za objawy uczucia młodzieży dziękował prof. **Teichmann** i pięknie powiedział, że opuszczając katedrę, nie rozstaje się z nauką, że skalpelu nie rzuca na stół i pióra nie łamie. Słowa te męskie wywołały zapał. Pracować będzie dalej, a będzie dla niego najmilszem uczuciem, jeżeli w tej pracy spotka się z uczniami swymi. Z tą pracą spieszcie się panowie. To były programowe na prawdę słowa!

Pisać, że okrzykom i oklaskom, wołaniom: Niech żyje nam, — nie było końca, każe ścisłość i dokładność; one każą zaznaczyć, że wieczorem na cześć „wielkiego“ profesora, jak Teichmanna nazywa młodzież, odbył się korowód z pochodniami przy udziale setek młodzieży i tysięcy publiczności, pragnącej złożyć hołd uczonemu i obywatelowi. Ale wśród tych manifestacyj przedziera się na wierzch żal i uczucie smutku, że ubyła uniwersytetowi tak wielka siła naukowa, a tych sił za dużo nie mamy, że na katedrze anatomji nie ma już Teichmanna!.. Podnoszą ducha jego własne słowa: nie rzuciłem skalpelu, nie złamałem pióra! Oby Bóg użyczył mu jak najdłużej sił do władania skalpelem i piórem To pewna, że berło w dziedzinie anatomji z jego ręki nie wypadnie, mimo złożenia togi profesorskiej.

Jeszcze o Krożach

Z Kowna piszą pod dniem 1. b. m., co następuje:

„Wiadomo wam, że w dniu 23. listopada r. z. gubernator Klingenberg (dotąd ciągle urzędujący w Kownie), aresztował około 300 włościan z Kroż i wiosek sąsiednich, następnie zbitych, skatowanych podzielił na trzy oddziały i pod eskortą kozaków rozesłał do trzech więzień: w Szawlach, w Rosieniach i w Taurogach. Obiecywano wytoczyć im proces, lecz dotychczas nic w tym względzie nie uczyniono.

Dnia 25. (13) czerwca r. b. wzięto 18 z więzienia szawelskiego i popędzono w drogę do Kowna, niby na sąd, o którym nikt nie myślał. Nazajutrz przybył Klingenberg do Szawel, kazał cofnąć z drogi tych, którzy byli do Kowna wysłani i całą partją, w Szawlach uwięzioną, na wolność wypuścić. Nazwiska 18 więźniów, wysłanych z Szawel do Kowna, następnie zwróconych z drogi, są: Józef Rymgajło, Izydor Karpowicz, Franciszek i Felicjan Pietkiewicze, Józef Stefanowicz, Kazimierz Czepowski, Stanisław Narkiewicz, Jan Maczewski, Ignacy Stefankiewicz, Ignacy Domkowicz, Franciszek Burba, Józef Lewicki, Józef Grygolis, Jakób Gułowicz, Jan Wederis, Jan Rymkus, Stanisław Starczewski i Józef Wasilewski.

Czy z Rosień i z Taurogów wypuszczono więźniów, podobnie jak z Szawel, nie wiem. Chociażby nawet wszyscy zostali uwolnieni, to jeszcze daleko do tego, żeby sprawiedliwości stało się zadość. Uwolnienie i to uwolnienie bez żadnego śledztwa i sądu, jest dopiero uznaniem z jednej strony — niewinności uwięzionych, z drugiej — samowoli władzy, która w więzieniu przez 7 z górą miesięcy niewinnych włościan trzymała.

Uwolnieni powinni teraz upominać się o krzywdy swoje i gubernatora na ławie oskarżonych posadzić. Zanim o całej sprawie krożańskiej szczegóły autentyczne wam opowiem, komunikuję tymczasowo, że d o t y c h c z a s wiadome są n a z w i s k a (!):

o ś m i u o s ó b z a b i t y c h;

c z t e r d z i e s t u ciężko ranionych;

j e d e n a s t u sieczonych, z rozkazu Klingenberga, na rynku;

s z e s n a s t u kobiet, które skutkiem znęcania się siepaczy, poroniły;

d w u d z i e s t u k o b i e t z g w a ł c o n y c h, między niemi jedna, w podeszłych latach, wkrótce umarła, i jedna dziewczyna 12 letnia (!), nad którą 4 kozacy znęcali się przez noc całą.

Tyle jest ofiar znanych — powtarzam — z nazwiska, bo o wielu innych nic można się dowiedzieć z powodu ogólnego popłochu, jaki jeszcze dotychczas panuje.

Z za kulis socjalistów i anarchistów niemieckich.

Oryginalnej taktyki chwyciła się obecnie — po tylu nowych zbrodniach anarchistycznych — p r a s a s o c j a l i s t y c z n a w Niemczech. Usiłuje ona wmówić w społeczeństwa, że pomiędzy socjalistami, a anarchistami istnieją r ó ż n i c e niebotyczne i że pomiędzy nimi brak wszelkiego pomostu. Otóż rozumie się samo przez się, że nie można twierdzić, jakoby każdy socjalista przedzierzgał się w anarchistę; można dalej przypuszczać nawet, że organizacja socjalistyczna do pewnego stopnia stawia zaporę gwałtownemu rozszerzaniu się anarchizmu — nieprawdą jest jednak, jakoby pomiędzy socjalizmem a anarchizmem ż a d n e g o nie był pomostu. Dowodem tego choćby dość liczny szereg indywiduów, które obecnie wylicza *Nag. Ztg.*, a które dawniej były zaprzysiężonymi zwolennikami Liebknechta i Bebla, później zaś stały się zagorzałymi anarchistami. Tak n. p. niejaki August Reinsdorf, sprawca zamachu w Niederwald, za co dał ka-

8)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Do owego czasu było to prawie powszechnie przyjętem mniemaniem, że Troja, jeżeli w ogóle istniała, leży na wzgórzu Burnabaszi. Wprawdzie nie zgadzał się z tem opis tego grodu, podany przez Homera, jednak na opowiadanie jego nie zwracali uwagi archeologowie, uważając je jako pozbawione wszelkiej podstawy historycznej i będące wyłącznie dziełem wyobraźni. Zupełnie inaczej sądził o tem Schliemann, który w Homera wierzył jak w ewangelję, a idąc za jego wskazówkami. wkrótce przyszedł do przekonania, że nie w Burnabaszi, lecz na wzgórzu Hissarlik należy szukać szczątków grodu Pryama. Tam też istotnie udało mu się odkopać ruiny pałaców trojańskich, olbrzymie mury, otaczające niegdyś tę warownię, ogromną ilość złotych i srebrnych przedmiotów, jaką w owych czasach można było znaleść tylko w skarbcach władców potężnych. Co zaś najdziwniejsza, że badania te prawie w zupełności usprawiedliwiły dziecinną niemal wiarę Schliemanna w prawdziwość opowieści Homera, tak co do szczegółów topograficznych, jak okoliczności, towarzyszących zburzeniu Troi; obecnie też kwestję położenia starożytnego Ilion można uważać jako zupełnie rozstrzygniętą.

Jeszcze większą doniosłość mają odkrycia jego dokonane w Mikenach. Tutaj nie chodziło już o sprawdzenie tylko pewnej ilości szczegółów topograficznych, o nowe podstawy do ocenienia Iliady. Odkopanie starożytnej akropolis mikeńskiej odsłoniło nam świat całkiem nowy i dotąd najzupełnej nieznany do owego czasu nieodstępny dla nas okres z historji sztuki i cywilizacji zamierzchłej. Wyniki tych badań są w tak wysokim stopniu zdumiewające, iż w Mikenach nie tylko archeologowie, ale nawet najzwyklejsi turyści doznają wrażeń arcypotężnych, stokrotnie wynagradzających im trudy w wycieczce tej poniesione.

Obecnie najłatwiej zwidzić Mikeny, udając się koleją do Nauplji, gdzie nietrudno o powóz do wioski Karvati, o parę kilometrów oddalonej od akropolis mikeńskiej. I ja obrałem tę drogę, jako z wielu powodów najdogodniejszą.

Dnia 13. lipca o godzinie 7. zrana wyjechałem z Aten, pociągiem idącym do Patras. Jest to najważniejsza ze wszystkich linij kolejowych greckich i bardzo słusznie słynąca z pięknych widoków. Obfituje w nie osobliwie część jej zachodnia, leżąca nad zatoką koryncką, chociaż i dalsza, położona za kanałem istmijskim, ma pewien wdzięk sobie właściwy. Oczywiście na skalistych wzgórzach Attyki nie ma niestety lasów pomarańczowych i cyprysowych, jak nad zatoką koryncką, ale i tu doliny są nieźle uprawne i nie brak w nich winnic i gajów oliwnych. Szczególnie piękne widoki odsłaniają się między Kalamaki a Eleusis, na zatokę sarońską, wyspy Salaminę i Eginę, jakoteż wschodnie wybrzeże Argolidy.

W Koryncie podróżni, udający się do południowego Peloponezu, opuszczają główną linję i przesiadają się na pociąg, idący do Nauplji i Trypolicy. Jeżeli najważniejsza z arteryj kolejowych greckich tylko do pewnego stopnia odpowiada europejskim pod tym względem pojęciom, jeszcze skromniej przedstawiają się linje boczne, jak np. argolska, albo łącząca Patras z Olimpją. Dworce ich są nadzwyczaj małe, ramp i budek kolejowych prawie nie ma, a ponieważ pociągi dość często przejeżdżają przez drogi i ścieżki, przeto jadą zwolna, lokomotywa zaś przeciągłym świstem nieustannie niemal ostrzega przejezdnych o grożącem im niebezpieczeństwie. Na stacjach zatrzymują się prawie dowolnie, a o takie drobnostki, jak spóźnienie się pociągu, wcale się nie troszczą ani urzędnicy kolejowi, ani maszyniści.

O kilka kilometrów na południe od Koryntu, zupełnie zmienia się krajobraz. Kolej wije się naprzód pomiędzy górami północnej Argolidy, a następnie schodzi na dolinę rzeki Inachus. Pomimo podobnej konfiguracji terenu, widoki tamtejsze zupełnie są odmienne od okolic zachodniej Achai i Elidy. W zachodniej Grecji bowiem obfitość deszczów nierównie jest większa, niż na wschodnich wybrzeżach Wskutek tego na Zachodzie nietylko doliny, ale i wzgórza je otaczające okryte są nader bujną roślinnością. Przeciwnie w Argolidzie tylko w dolinach widzimy plantacje wina, tytoniu i bawełny, na górach zaś, prawie całkiem nagich i spalonych, gdzieniegdzie tylko liche znajdują się pastwiska.

W starożytnem Argos, obecnie małej, ale wcale ożywionej mieścinie rozdziela się kolej na dwie gałęzie, z tych jedna prowadzi do Nauplji, druga zaś do Trypolicy, a ma być przedłużoną aż do Sparty i Kalamaty.

Nauplia po Atenach i Korfu bardzo słusznie słynie jako najpiękniejsze z miast greckich. Zupełnie zabudowana wysokiemi kamienicami i wielce ożywiona sprawia wrażenie prawie miasta europejskiego Nie wielki wprawdzie, ale wyborny port, głęboki i doskonale obwarowany, uczynił ją jednem z pierwszych ognisk ruchu handlowego w Grecji. Jest-to zarazem jedna z najznaczniejszych twierdz greckich. Całe miasto dokoła otoczone murem lub oblane wodą; szczególnie imponująco przedstawiają się dwie cytadele na wzgórzach Jiz-Kale i Palamidi, potężnie obwarowane za panowania rzeczypospolitej weneckiej i dotąd herbami jej ozdobione.

Jakkolwiek Nauplia jest jedną z najdawniejszych osad w Grecji, wcale nie ma w niej zabytków z czasów klasycznej starożytności. Największą osobliwością są niezrównanej piękności widoki, odsłaniające się ze wzgórz okolicznych. To też stanąwszy w hotelu, pomimo wielkiego upału, natychmiast wybrałem się na najbliższe z nich, t. j. na Jiz-Kale.

Dawną twierdzę tamtejszą zamieniono obecnie na więzienie i koszary wojskowe. Wstęp właściwie jest wzbroniony. Na szczęście spotkałem jednego z podoficerów, który umiał nieco po włosku. Kiedy mu wytłómaczyłem, że jestem turystą i że chciałbym tylko nasycić się cudownym widokiem, roztaczającym się ze szczytu góry, nie robiono mi dalszych trudności. Ów podoficer był nawet tak uprzejmy, że przyrzekł mi przysłać nazajutrz pozwolenie komendanta do zwidzenia drugiej warowni na wzgórzu Palamidi.

Widoki z Jiż-Kale wcale nie zawiodły moich nadziei. Szczególnie uderzała mię nadzwyczajna ich rozmaitość. Od północy roztacza się prześliczna dolina argolska, a oko sięga daleko, bo aż do wzgórz mikeńskich. Ze strony południowej widać groźnie rysującą się twierdzę Palamidi i stoki jej porosłe kaktusami, dalej zatokę argolską z wyspą Spetzia, wreszcie góry Lakonji i Arkadji. W świetle zachodzącego słońca dziwnie uroczo przedstawiała się ta część istotnie boskiej Hellady!

Nazajutrz z rana postanowiłem wybrać się do Tirynsu, Miken i Argos, należało zatem wcześnie zamówić powóz i odpowiednie zapasy żywności. Wróciłem więc do hotelu, a ponieważ moja znajomość języka greckiego wcale nie wystarczała, ażeby ze służbą w tej sprawie się porozumieć, przeto oświadczyłem jej, że chciałbym pomówić z samym właścicielem zajazdu.

Po chwili wszedł do mojego pokoju mężczyzna w średnim wieku, niski, krępy, o czarnym zaroście, oczach żywych i dobrodusznym uśmiechu, wraz z młodym człowiekiem zaledwie dwudziestokilkoletnim, ubranym starannie i widocznie należącym do zamożniejszych warstw społeczeństwa. Ten ostatni oświadczył mi po francusku, że ponieważ towarzysz jego będący właścicielem hotelu, nie włada dostatecznie tym językiem, przeto on przyszedł ofiarować mi swoje usługi, jako tłumacz. Oczywiście, najchętniej przyjąłem jego propozycję i najserdeczniej podziękowałem za jego uprzejmość. Dzięki też jego pośrednictwu bardzo szybko załatwiliśmy sprawę moich przygotowań do jutrzejszej wycieczki, poczem wszyscy trzej wyszliśmy razem.

Mój nowy znajomy p. M. mieszka wprawdzie przeważnie w Egipcie, jednak jako Grek i na ziemi greckiej, poczuwał się względem mnie do obowiązków gospodarza. Bardzo szczerze starał się uprzejemnić mi pobyt mój w Nauplji. Naprzód chciał nająć kaik i urządzić dla mnie małą przejażdżkę po morzu, a kiedy wymówiłem się od tego, tłómacząc się zbliżaniem się pory obiadowej, musiałem przynajmniej udać się z nim do kawiarni, gdzie raczyliśmy się chłodnikami, a następnie wybornym likierem greckim, zwanym *raki*.

W Grecji, w lepszych restauracjach wszędzie przyjęto zwyczaje francuskie, z tą jednak różnicą, że w lecie podają obiad dopiero późnym wieczorem, kiedy nastąpiło już pewne obniżenie temperatury. Po zachodzie słońca i my więc wróciliśmy w tym celu do naszego zajazdu.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

towi głowę w Halli, przez długie przedtem lata był głównym agitatorem socjalistycznym. Podobnież zbiegły do Anglji przewódca anarchistów Wilhelm Werner, był do niedawna jeszcze luminarzem socjalnej demokracji niemieckiej i kandydatem do mandatu poselskiego w okręgu wyb. Teltow-Beeskow-Storkow, gdzie dopiero z wielką biedą go zwalczono. Dalej niejaki Auerbach, z zawodu kupiec, który wywędrował do Ameryki, przedtem zaś występował jako kandydat socjalistów przy wyborach do parlamentu, ostatecznie przyznał się jawnie do anarchizmu. Wreszcie Hermann i tegoż towarzysze, którzy przed 2 laty na pierwszych zgromadzeniach anarchistycznych w Berlinie występowali, byli przedtem również socjalistami jeno.

W Berlinie zdarzało się nie rzadko, iż na zgromadzeniach ludowych zdeklarowani socjaliści i anarchiści wspólnie się manifestowali i szli ręka w rękę. Ot, świeżo jeszcze — jak przypomina *National-Zeitung* — zaproszono na zebranie do restauracji Kummera w Rixdorfie wyraźnie tylko socjalistów i anarchistów, celem omówienia spraw własnych, organizacji lokalnej i centralnej itd. Istnieją tedy styczne pomiędzy socjalistami i anarchistami, istnieją wzajemne sympatje, jakkolwiek po każdym nowym mordzie socjaliści — jako więcej rutynowani już politycy — na zewnątrz zapierają się anarchistów skwapliwie.

Przytoczone powyżej pismo berlińskie donosi także, iż w ostatnich czasach wzmógł się niesłychanie pokup broszur anarchistycznych, wydawanych w formie „bibljoteki". Owoż faktem jest, że zeszyty: I. („Rządy rewolucyjne"), II. („Do młodych ludzi") i III. („Anarchizm komunistyczny") tej bibljoteki są obecnie zupełnie wyczerpane. Ażeby módz poniekąd ocenić objętość anarchistycznego obozu w Niemczech, dość spojrzeć na fundusz wsparć dla uwięzionych „towarzyszy". Wynosił on świeżo 4.500 marek, zebranych w jednym roku w drodze składek. Jedna trzecia z tej sumy pochodzi z zagranicy, przeważnie z Anglji i Ameryki.

W ostatnich tygodniach wydalono z Niemiec garstkę obcych anarchistów. Pomiędzy nimi odstawiony został do granic austrjackich piekarz Dedek, o którym przed paru dniami już wspominaliśmy.

Jak to już donieśliśmy onegdaj w depeszy berlińskiej, organ socjalistów niemieckich — berliński *Vorwärts* — opublikował „poufny" akt urzędowy, z którego wynika, że władze tamtejsze pragną się dowiedzieć, kto z młodzieży, do wojska zaasenterowanej, należy do socjalistów, a kto przyznaje się do anarchizmu. Akt rzeczony, wydany 17. maja b. r. do burmistrzów i wójtów, przez jednego z landratów, opiewa dosłownie:

„Poufne — Z wyższej strony zarządzono, ażeby z popisowych do służby wojskowej, przy okazji poboru, tych wszystkich — w drodze poufnej — po nazwisku wymieniać: A. 1) którzy w łonie partji socjalistycznej piastowali rolę przewódców, lub 2) za świadomych celu reprezentantów socjalizmu uchodzili; 3) których przynależność do socjalnej demokracji jest rzeczą notoryczną. B) tych, którzy uchodzą za anarchistów. Owoż upraszam Pana, abyś nazwiska tych wszystkich, gdy się do poboru stawią, w drodze poufnej najdalej do 5. czerwca b. r. doniósł. W końcu nakładam na Pana wyraźny obowiązek, aby wszystkie dotyczące dochodzenia i daty przeprowadzone i zebrany zostały z jak największą skrupulatnością, wszystko zaś zachowane w ścisłej tajemnicy."

III. Zjazd techników polskich.

(Pierwszy dzień).

Lwów 8. lipca.

Dzisiaj odbyło się tedy uroczyste otwarcie trzeciego zjazdu techników polskich. Już przed godziną 11. zaczęła się zapełniać hala muzyczna uczestnikami zjazdu. O godz $11^1/_2$ wszystkie miejsca były zajęte. Na galerjach zasiadły panie. W pierwszych rzędach krzeseł zauważyliśmy między wielu wybitniejszemi osobistościami marszałka ks. Sanguszkę, prezesa wystawy ks. Sapiehę, prezydenta miasta Mochnackiego, wiceprezesa wystawy Augusta Gorayskiego, dyrektora wystawy Marchwickiego, radcę rządu i posła Struszkiewicza, dr. Antoniego Maleckiego i w. i. Ogółem uczestniczyło w zgromadzeniu około 400 osób.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa politechnicznego prof. br. Roman Gostkowski w następujących słowach:

Szanowni panowie! Przypadł mi miły obowiązek powitania was w imieniu Tawarzystwa politechnicznego, które, jak wiecie, jest inicjatorem niniejszego zjazdu. Wywiązując się z tego, wielce dla mnie zaszczytnego zadania, witam was, technicy, którzyście przybyli ze wszystkich dzielnic polskiej ziemi, witam was szczerze, witam z głębi serca.

Z wyrazem prawdziwego uszanowania i głębokiej czci, witam J. E. ks. marszałka Eustachego Sanguszkę, jako też J. E. ks. Adama Sama Sapiehę, prezesa wystawy, dziękując wam dostojni panowie, żeście obecnością swoją raczyli uświetnić zebranie dzisiejsze. Witam także J. W. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, dziękując mu za łaskawe przybycie.

Gdy na salę rzucę okiem, serce mi się raduje, bo nie szczędząc ani trudu, ani czasu, przybyliście z najdalszych zakątków naszej polskiej ziemi, by oddać hołd zbiorowej pracy.

Ani mędrcy starożytnych wieków, ani możnowładcy Rzymu, nie oceniali pracy zbiorowej i nie poznali narodu. Wyście panowie doniosłość tę poznali, a obecność wasza jest najwymowniejszym tego dowodem. Praca zbiorowa dla nas Polaków ma więcej znaczenia, jak dla narodów od nas szczęśliwszych, bo politycznie wolnych. Praca konsekwentna, celu świadoma, wyrabia bowiem w nas ową uporczywą wytrwałość, wobec której opadną siły tych, którzy więzy wolności naszej ścieśniają. Stosunki się zmieniły, a z nimi i taktyka wojowania, już nie oręż, ale praca niech będzie bronią naszą, ona sprawi to, czego orężem osiągnąć nie zdołaliśmy. Dla tego ufajmy w nasze siły i stójmy niezachwianie przy standarze, którego hasło: Przez pracę do wolności!

Witam was więc, męże pracy i wołam: niech Pan błogosławi dążności wasze!

Z kolei zabrał głos marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko:

Korzystam z nader zaszczytnego przywileju, iż mogę panów w imieniu kraju serdecznie powitać. Witam w szczególności tych, którzy przybyli z innych dzielnic Polski (brawa). Mam nadzieję, że będą się oni czuli jak w Ojczyźnie. Jednoczy Was wspólna mowa, wspólny zawsze żywy duch i genjusz narodu. Sprowadziło was tutaj zamiłowanie do nauki, sprowadziła chęć służenia społeczeństwu naszemu. Macie panowie w tej wystawie obraz całego kraju; widzicie co w kraju jest, a czego brak. Jest ona tłem dla waszych narad doskonałem, która może wywołać konkretny, bezpośredni i dla kraju pomyślny skutek prac waszych.

Społeczeństwo nasze z wielką sympatją i zamiłowaniem będzie się przypatrywać i przysłuchiwać waszym obradom. W imieniu tego społeczeństwa z głębi serca wołam: Szczęść wam Boże w tej pracy! (huczne brawa i oklaski)

Następnie wszedł na estradę prezydent m. Lwowa p. Mochnacki i przemówił w następujących słowach:

Moi panowie! Pod wpływem wrażeń wspaniałego widowiska, które roztacza się przed obliczem naszem, — witam was zacni panowie, jako pierwszy zjazd gości polskich, którzy raczli uczcić nasze święto narodowe i zwidzić naszą wystawę krajową.

To dzieło naszej pracy, naszej wiedzy i naszej sztuki narodowej, ta chluba naszego narodu, jest przeważnie dziełem techników polskich, którzy dali dowód, że obok olbrzymiego postępu własnej wiedzy, wszystkie zdobycze kultury, wszystkie tryumfy cywilizacji, musieli stale zaszczepić na naszym gruncie rodzinnym. Oni też najwięcej dołożyli liścia do tego wieńca wawrzynu, który nas otacza i skroń naszą zdobi, cześć i dzięki wam za to, zacni panowie. Cześć i dzięki imieniem tego grodu, który was wita. Pracujcie dalej z tą wytrwałością i z tym skutkiem, na pożytek dla naszego społeczeństwa, na chwałę dla polskiego imienia. Pod tym hasłem witam was zacni panowie.

Z kolei przemówił książe Sapieha w następujących słowach:

Witam panów w imieniu prezydjum wystawy, a przedewszystkiem w imieniu kolegów, którzy od lat dwóch nad tą wystawą pracowali i dziękuję wam serdecznie za przybycie. Zapewnić was mogę, zacni panowie, że gdybyście któregokolwiek z nas dziś za puls wzięli, to przekonalibyście się, że serca nasze biją gorącą wdzięcznością dla was, żeście inicjatywę tego zjazdu podjęli i waszym zjazdem wystawę tę uświetnili, a to, zacni panowie żeście z wszystkich dzielnic Polski przybyli, to jest nagroda najpiękniejsza dla tych, którzy tę wystawę urządzili. Myśmy jej chcieli, a chcieli dla tego, że on jej chciała, ażeby się nazywała polską. Wyście ją ochrzcili, i za to w imieniu pracowników na wystawie składam wam Bóg zapłać! (*Brawo*).

Szanowni panowie! Będziecie na tej wystawie pracowali, a obok tego i nas sądzili. Tutaj chociaż nie reprezentuję kraju, ale jako jeden z jego obywateli do was się odzywam z prośbą o pobłażliwość w wielu działach wystawy, o to, byście sobie przypomnieli, z jak daleka ten biedny kraj, ta biedna dzielnica dawnej Polski wrócić musiała, ażeby dojść do dzisiejszych rezultatów swej pracy. Przypomnijcie sobie panowie, jakie przejścia ciężkie, trudne, a nawet krwawe ten kraj przebywał, przypomnijcie sobie, że stawiano rogatki rozwojowi przemysłowemu, przedsiębiorstwom, wszystkiemu wogóle, co nie było materjalizmem i ledwie myśleniem o kawałek chleba. (*Brawo*). Z tego kraj się podniósł i chciał dziś zamenifestować, że nietylko dla cudzoziemców pracuje, ale dla siebie samego, bo chciał sobie pokazać, czy i czego dokonać potrafi. Pokazał, że może, a jestem przekonany, że ta wystawa będzie punktem wyjścia do ważniejszej pracy na tych wszystkich polach, które może słabo są tu reprezentowane.

Będę prosił panów, abyście zwrócili uwagę, na jeden szczególny dział, który Bogu dzięki najmniej natrafiał na przeszkody, na owe rogatki, na dział przemysłu, który właściwie w naszym kraju się rozwinął, a przekonacie się, że w tym dziale kraj może wiele dokonać potrafi: — to jest nafta i wosk ziemny. Zwracam uwagę na ten dział, bo on obchodzi nietylko tych, którzy w nim pracują, ale obchodzi kraj cały, bo jest bogactwem tego kraju; tak, jak dziś wyzyskany rozsądnie, rozumnie i z poświęceniem prowadzony zyska on pewno wasze pochwały. I tem się cieszę. Raz jeszcze dziękuję panom i zapewniam, że nic więcej nie zachęca nas do dalszej pracy, jak to, że Was tu widzimy, więc Wam wszystkim, którzyście z poza granic Galicji przybyli, serdeczne trzykrotne: Witajcie! (*Huczne i długotrwałe oklaski.*)

Następnie mówił rektor politechniki p. Dziwiński:

Dostojni goście i sercu mili koledzy! W imieniu politechniki mam zaszczyt powitać uczestników III. Zjazdu techników polskich. Widok w poważnej liczbie zebranych napełnia radością serce każdego, kto w pracy i nauce technicznej widzi fundament naszej przyszłości. Szczególniejszą radością przejętą jest na ten widok politechnika, jedyny dziś na mocy ustawy przybytek polski, poświęcony pielęgnowaniu nauk technicznych i kształceniu nowych pracowników na tem polu dla sławy narodu i pożytku ludzkości. Dziś zatem, gdy zewsząd płyną do Was, mili towarzysze, ciepłe słowa powitania, politechnika szle Wam przez usta moje wołanie: Witajcie mili towarzysze! Przybywajcie w mury naszego gmachu, którego sale z przyjemnością Wam otwieramy dla wspólnych obrad. Doświadczenia Wasze, to dalszy ciąg studjów technicznych, które złożycie w ojczyźnie nauce, jako przedmiot do nowych prac i pomysłów. Bo studja techniczne mają tę cechę, że zaczęte w szkole, zasilone doświadczeniem, wracają znowu do szkoły i w ciągłym płynąc postępie i nowe tworząc źródła nauki, które oby jak najliczniej wytrysły pod polskiem imieniem Zjazd Wasz, przezacni panowie, przypada na czas, kiedy politechnika nasza kończy pół wieku swego istnienia, aby w odnowionej postaci rozpocząć na mocy ustawy nową erę trwałego postępu. Tę chwilę chcemy uczcić we wtorek uroczystością akademicką, na którą wszystkich uczestników III. Zjazdu techników polskich mam zaszczyt niniejszem w imieniu kolegjum profesorów szkoły politechnicznej jak najuprzejmiej zaprosić. (*Brawa i oklaski*).

Teraz przystąpiono do wyboru prezydjum. Na wniosek, postawiony przez referenta komitetu, p. Goltenthala, wybrano przewodniczącym p. Stefana Kossutha, zaś zastępcami jego pp. Sylwerego Miszkego, Feliksa Wojciechowskiego, Ludwika Frankiewicza, Władysława Karczmarskiego i br. Romana Gostkowskiego.

Wszyscy wymienieni panowie zajęli wyznaczone im miejsca na estradzie, a prezes zjazdu p. Kossuth przemówił, jak następuje:

Dostojne zgromadzenie, szanowni koledzy! Kiedy przed laty 19 zakładałem *Przegląd techniczny*, kiedy z wielką trudnością można było zebrać kilkunastu ludzi dla zorganizowania tego pisma, czy ja mogłem marzyć, że kiedyś będę miał zaszczyt przewodniczyć tak dostojnemu zgromadzeniu techników?

Ta jedna chwila wynagradza mi wiele lat ciężkiej pracy, wiele gorzkich zawodów. Pozwólcie mi, panowie, że złożę wam serdeczne dzięki za ten zaszczyt, który zapewne dostał mi się w udziale, jako pierwszemu założycielowi *Przeglądu technicznego*. Niezawodnie chcieliście także panowie odznaczyć w ten sposób gości z innych dzielnic. Jest to jeden dowód więcej waszej serdecznej gościnności. Dzięki wam za tę gościnność, której dowody spotykam na każdym kroku, nietylko zewnętrzne jej objawy, ale przeważnie ten duchowy pokarm, który, przybywszy tutaj, pochłaniamy całem sercem, a który ma swe źródło w widoku tych wyników, do jakich doprowadzić może poważna, solidarna i świadoma celu praca. — Wystawa jest bardzo piękną, przeszła wszelkie oczekiwania. Zapewne są w niej niektóre braki, jednakże to, co tam jest, upewnia nas, iż te dary, jakiemi przyroda kraj ten uposażyła, zostaną w przyszłości należycie wyzyskane, co przyczyni się niemało do wzmożenia bogactwa krajowego.

W dalszym ciągu swego przemówienia dziękuje mowca marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce, namiestnikowi hr. Badeniemu, prezydentowi miasta, którego zapobiegliwość sprawiła, iż Lwów wygląda tak, jak gdyby na przyjęcie techników przybrał odświętne szaty, dziękuje w szczególności prezesowi wystawy ks. Sapieże, który — jak wszystko świadczy — całą swą duszę włożył w przeprowadzenie tego wielkiego dzieła.

Przyglądając się zgromadzeniu, chociaż tak licznemu, widzi mowca w niem luki, powstałe przez śmierć licznych zasłużonych techników, w szczególności zaś wspomina o nieodżałowanej stracie inżyniera Spornego, przewodniczącego poprzedniego zjazdu, oraz Napoleona Kovacsa, byłego prezesa Towarzystwa politechnicznego. (Zgromadzenie na wezwanie przewodniczącego oddaje cześć pamięci zmarłych przez powstanie).

Przystępując do toku obrad, robi mowca ogólną uwagę, co do programu zjazdu. Doświadczenie z poprzednich zjazdów nauczyło, że nie należy zbyt wiele podejmować kwestyj, tylko ograniczyć się na mniejszej ich liczbie, ażeby na każdym następnym zjeździe można oglądać rezultaty prac poprzednich.

Kończy swe zagajenie, wnosząc trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, jako protektora wystawy. Zgromadzenie okrzyk ten powtarza z zapałem.

Następnie powołał przewodniczący na sekretarzy zjazdu pp: Bronisława Pawlewskiego, Romana Dzieślewskiego, Romana Załozieckiego i Witołda Urbanowskiego.

Z porządku dziennego poseł Stanisław Szczepanowski wygłosił nader zajmującą prelekcję: „O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicji". Prelegent wskazał na to, że [illegible] wym kraju nie może być zmniejszenie ciężaru podatkowego, ale zwiększenie siły produkcyjnej kraju, a tem samem jego zasobów materjalnych, ażeby nietylko podołać obowiązkom względem państwa, w którem żywioł polski swobodnie rozwijać się może, ale także ażeby w całej pełni zachować żywotność narodu i tradycję świetnej przeszłości dalszym przekazać pokoleniom. Otóż znakomitym środkiem ku temu jest rozwój wielkiego przemysłu, do czego Galicja posiada wszelkie warunki.

Istna burza oklasków nagrodziła prelegenta za ten piękny, a zarazem wielce pouczający wykład.

W końcu uchwaliło jeszcze zgromadzenie (bez dyskusji) regulamin zjazdu, poczem udali się uczestnicy zjazdu na wspólny obiad do restauracji Baczyńskiego.

(Dzień drugi.)

Lwów 9. lipca.

Dzisiaj od godziny 9. rano obradują poszczególne sekcje w salach wykładowych politechniki lwowskiej. Udział we wszystkich sekcjach liczny, obrady toczą się żywo i z małą tylko przerwą o godzinie 11. na śniadanie. Uczestnicy zjazdu podzielili się na sekcje: ogólną, górniczą, mechaniczną, technologii chemicznej, architektury, inżynierji.

Sekcja ogólna wybrała przewodniczącym prezesa zjazdu inż. Kossutha, jego zastępcą rektora Dziwińskiego, sekretarzami panów: Wal. Dzieślewskiego i E. Grzębskiego.

Inżynier Jaworski referował w sprawie „zabezpieczenia ukwalifikowanych techników przeciw konkurencji niekwalifikowanych przedsiębiorców". Po krótkiej dyskusji uchwalono przedłożyć odnośny wniosek plenarnemu posiedzeniu.

Architekt Kamienobrodzki przedłożył wniosek „o zmianie kierunku kształcenia architektów w projektowaniu budowli fabrycznych". Wniosek ten będzie traktowany również na plenarnem posiedzeniu zjazdu.

Prof. Grzębski wygłosił odczyt: „O szkołach przygotowawczych do politechniki" — poczem uchwalono następującą rezolucję: „Zjazd uważa za konieczne, zaprowadzenie w Austrji średnich szkół jednolitych".

Nastąpił odczyt inżyniera Libańskiego „O stanowisku społecznem technika".

Sekcja górnicza wybrała przewodniczącym p. Brzozowskiego Franciszka, starszego inżyniera kolei północnej z Morawskiej Ostrawy, sekretarzem zaś adjunkta salinarnego z Wieliczki p. Erazma Bargera. Po zagajeniu i dokonaniu wyboru wygłosił inżynier Syroczyński odczyt: „O produkcji górniczej ziem polskich." Dyskusję nad tym bardzo zajmującym odczytem odroczono. Następnie wyłoniła się kwestja przystąpienia górników do Tow. politechnicznego. Po dłuższej rozprawie uchwalono przystąpić do Towarzystwa pod pewnemi bliżej określonemi warunkami.

W sekcji mechanicznej przewodniczył inżynier Pollak z Frankfurtu nad Menem, funkcje sekretarza pełnił inżynier Horoszkiewicz. Inżynier Bartl z Krompach na Węgrzech wygłosił odczyt p. t.: „Doświadczenia nad tarciem suwaków." Drugi nader zajmujący odczyt wygłosił inżynier Pollak „O nowych sposobach przemiany akumulatorów i rozprowadzaniu prądu elektrycznego."

Sekcja technologji chemicznej. Przewodniczący p. Tatarowicz, sekretarz p. Sypniewski. Bardzo ożywioną dyskusję wywołał tutaj odczyt p. Teodorowicza „O postępach w gorzelnictwie." Wniosek prelegenta w sprawie założenia stacji dla badania procesów gorzelniczych i piwowarskich, uchwalono jednomyślnie.

Sekcja architektury wybrała przewodniczącym prof. Odrzywolskiego z Krakowa, sekretarzem p. Beckera z Kołomyi, referentem zaś p. Mostowskiego ze Lwowa. W sekcji tej uchwalono przedłożyć pełnemu posiedzeniu dwie następujące rezolucje:

1. W sprawie utrzymania charakteru tradycyjnego w budowie kościołów i cerkwi III. zjazd techników polskich uchwala: Delegacja stała odniesie się do c. k. władz budowniczych, aby budowy kościołów, cerkwi i budowli monumentalnych oddawali technikom budowlanym.

2. W sprawie zbierania motywów architektonicznych III. Zjazd Techników polskich uchwala: Wzywa się architektów i budowniczych, ażeby motywa architektoniczne polskie zbierali i przesyłali konserwatorom.

Sekcji inżynierji przewodniczył radca namiestnictwa Matula, jako sekretarze fungowali inżynier Borkowski z Sącza i inżyn. Blum z Wiednia. Profesor Skibiński udzielił członkom sekcji rozmaitych informacyj o budowie kolei Stanisławów-Woronianka. (Członkowie Zjazdu mają urządzić wycieczkę dla zwidzenia trasy tej kolei). Nastąpił odczyt fachowego inżyniera: O postępie w kanalizacji." Odczyt ten wywołał obszerną dyskusję.

Obrady w sekcjach trwały do godziny $1^1/_2$ po południu, poczem uczestnicy zjazdu udali się na wspólny objad do Kasyna miejskiego. Po południu o godz. 3. rozpoczęli zwidzanie osobliwości miasta Lwowa. Właśnie zwidzają gmach sejmowy.

*

Do prezydjum zjazdu nadeszły liczne telegramy, między innemi z Warszawy i Kowna. Dalej nadesłali telegraficzne życzenia pp: Urbanowski z Poznania, Kordier z Tarnowa, Lewandowski z Poznania i inni. Górnicy z Wieliczki przysłali następującą depeszę: „Serdeczne szczęść Boże! do wspólnej pracy — łączą się myślą urzędnicy salinarni w Wieliczce."

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 10. lipca.

III. Zjazd polskich techników.

Rano dalsze posiedzenia sekcyj zjazdu, a następnie wzięcie udziału w uroczystości jubileuszowej 50 lecia politechniki lwowskiej.

O godz. 9. wieczór raut w salach Kasyna miejskiego.

O godz. 6. wiecz. koncert muzyki 30. pp. przed gmachem komendy korpuśnej.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8 rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata", opera w 4 akt. Verdi'ego. Drugi gościnny występ p. Jadwigi Camilowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreznie, oraz występ pp. Aleks. Myszugi, i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Artur Blumenfeld notarjusz, rozpoczął urzędowanie w Ustrzykach dolnych z d. 3. bm — P. J. Bełtowski, ceniony artysta-rzeźbiarz i prof. muzeum przemysłowego, wyjechał na dwa miesiące do Hollandji i Belgji, wysłany przez ministerstwo oświaty jako członek ekspedycji naukowej z Austrji.

Nekrologja. Sylwester Sas Terlecki, emer. radca sądu kraj., zmarł w Mokrzanach w 81 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Samborze.

Kalendarz. Wtorek (10.): Amalji p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7, minut 52.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Kazimierza Kraussa, ze Stanisławowa do Kałusza.

Odezwa do kolegów. Proszeni jesteśmy o ogłoszenie, że byli uczniowie ósmej klasy gimnazjalnej w Wadowicach z r. 1878, mają nieodwołalnie zjawić się we Lwowie na zjazd koleżeński d. 15., a najpóźniej 16. bm.

Dwudziesty ósmy Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zniżyła dla uczestników walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego cenę jazdy II i III klasą o połowę. W tym celu wyszle zarząd główny swym członkom we wtorek t. j. d. 10. bm. karty uczestnictwa, uprawniające zarazem do zniżenia cen jazdy.

Pod adresem dyrekcji kolejowej. Wszystkie instytucje publiczne i prywatne ułatwiają swym urzędnikom zwidzanie wystawy — i słusznie, boć to korzyść nietylko dla nich, ale i dla instytucji. W najgorszem jednak położeniu są urzędnicy kolejowi, którzy teraz znacznie zwiększoną mają pracę, a nawet nie mogą marzyć o jakimś dłuższym urlopie. Znając ludzkie zapatrywania p. Jeymy, odnosimy się wprost do niego z uprzejmą prośbą, aby umożliwił urzędnikom kolejowym z prowincji przybywanie na wystawę, dając im kolejno urlopy na trzy do czterech dni przynajmniej Zdarzyć się bowiem może, że bracia nasi z Ameryki zwidzą wystawę — a urzędnicy kolejowi mimo najszczerszej chęci widzieć jej nie będą mogli.

Zmiana własności. Majątek ziemski Hołuczków, położony w powiecie sanockim, obszaru ośm set dwadzieścia pięć morgów, nabyła w tych dniach p. M. A. Towarnicka z Ulicka Zarębanego od starozakonnego Majera Wołoskiego.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 13·4° C., najwyższa + 22·8°C., najniższa + 12·8°C. w nocy.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 20 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc., opadu nie będzie, pogoda.

Morderstwo. Dnia 5. bm. rządca pani Bartmańskiej, właścicielki Żurawnik, polecił udać się 16 letniemu chłopcu stajennemu do Karowic celem odebrania poczty. Chłopak ów dosiadł klaczy (stajenny wierzchowiec gniady) i około godz. 9. rano ze stajni wyjechał.

Gdy do godz. 12. chłopak z poczty nie powracał, zaniepokojony rządca posłał drugiego posłańca do Kurowic, gdzie też poczmistrzyni oznajmiła mu, że jego poprzednik jeszcze około godz. 10. odebrawszy pocztę, wyruszyła z powrotem.

Rozesłano więc na wszystkie strony czeladź, oraz uwiadomiono okoliczne posterunki żandarmerji o zaszłym wypadku. W pierwszym dniu poszukiwania okazały się płonnemi Wieści jednak głuche chodziły, iż jakiś szewc ze wsi sąsiedniej Sołowej — już na trzy dni przed wypadkiem, dowiadywał się w Kurowicach, czy z Żurawnik na pocztę już posyłano. Mówiono również, że i w czwartek widziano owego szewca palącego papierosy z posłańcem na skręcie drogi prowadzącej z Kurowic do Żurawnik.

Na podstawie tych wiadomości wznowione poszukiwania dały rezultat: brat poszukiwanego znalazł w zbożu zwłoki nieszczęśliwej ofiary zbrodni.

Chłopak miał szyję okręconą silnie sznurkiem i własnym rzemiennym paskiem, z tyłu na sprzączkę ściągniętym. Morderca prócz tego, by jeszcze zapewnić się co do skutku popełnionej zbrodni, kopnął lub uderzył kamieniem chłopaka w okolicę skroni, co z rany jest widocznem. Widocznie chłopaka zamordowano celem kradzieży.

Władze wojskowe specjalnie szpitale, lazarety i t. d. otrzymały od ministerstwa wojny rozkaz, aby o każdym wypadku śmierci osoby, pozostającej w czynnej służbie c. i k. armji, natychmiast bądź telegraficznie, bądź pisemnie (to zależy od warunków oddalenia) rodzinie zmarłego donosiły, iżby ewentualnie krewni mogli w pogrzebie uczestniczyć.

Echa z pogrzebu Carnota. Karawan, który przez 6 koni ciągnięty, wiózł zwłoki prezydenta do Panteonu, zbudowano pierwotnie dla księcia de Morny, podpory drugiego cesarstwa. Później służył on kardynałowi Guibertowi, Thiersowi, a ubiegłej jesieni zmarłemu marszałkowi Mac-Mahonowi. Stary chudy woźnica prowadził go tym razem, także zabytek cesarstwa: był on nadwornym woźnicą cesarza. Ogłuchł na stare lata i, nie zdolny powozić bezpiecznie żyjących, musiał zadowolić się tem, że pozwolono mu oddać ostatnią przysługę zmarłemu, a i podczas pogrzebu Carnota zawdzięczał swój urząd honorowy tylko przypadkowi, że inny woźnica się spóźnił. Urosł przez to naraz na wielką osobistość i jeszcze nie zdążył zrzucić żałobnej liberji, a już zjawił się ciekawy reporter, aby go wypytać. Ale było to trudną sprawa. Jeden z towarzyszów musiał głuchemu krzyczeć z natężeniem sił wszystkich do ucha stawione pytania, a mimo to nie wiele mógł się dowiedzieć od niego reporter. Spytany o wrażenie, jakie na nim zrobił pogrzeb, odpowiedział staruszek, że, zajęty końmi, nie miał czasu spoglądać na tłumy. Przed bombami nie miał obawy, bo przecież nikt na umarłych nie strzela. Żal mu było tylko zmarłego Carnota, bo prezydent był zacnym człowiekiem. Powoził on także ojca Carnota do grobu i widział wówczas, jak serdecznie syn go opłakiwał. Los zdarzył, że ten głuchy starzec, który niedawno wiózł na miejsce spoczynku zwłoki prezydenta Francji, był zaciętym bonapartystą i nieprzyjacielem rzeczypospolitej...

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście dyrektor krak. Towarzystwa ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski. — Minister dr. Madeyski przybył do Krakowa i zamieszka przez kilka tygodni na Woli.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Rudolf Ostoja Starzewski, jeden z najstarszych mecenasów tamtejszych, przeżywszy lat 61.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na posiedzeniu wydziału medycznego w Krakowie w d. 6. bm., postanowiono zaproponować prof. Stopczańskiego na drugiego egzaminatora z chemji przy pierwszem rygorozum — ułożono szkic nowej kliniki okulistycznej w osobnym gmachu, który ma być wybudowany na gruntach poza kliniką chirurgiczną i postanowiono zaproponować ministerstwu, aby dr. Macieja Jakubowskiego, kierownika szpitala św. Ludwika, zamianowało profesorem zwyczajnym.

Z niedzieli. Wesoło zbiegła ostatnia niedziela. Prześliczna pogoda, jakiej od dawna niezapamiętaliśmy, wytrzymała przez dzień cały. Już od wczesnego rana panował w mieście ruch niezwykle ożywiony. W głównej mierze przyczynili się do tego uczestnicy zjazdu techników, których większa część przybyła z rodzinami Ponadto ruszyła się także prowincja, ucieszona ustaloną nareszcie pogodą. I tak — opowiadano onegdaj na wystawie — krakowski ranny pociąg wystawowy miał przywieźć 64 przepełnionych wagonów, takiż pociąg czerniowiecki 52 wagonów. Liczby to bardzo wymowne. Przybyło także *per pedes*, lub na wozach mnóstwo włościan z bliższych okolich Lwowa.

Ruch ożywił się jeszcze bardziej popołudniu Wystawę zapełniły tłumy, jakich dotychczas nigdy tam jeszcze nie było, a mimo to i na festynie weteranów z roku 1863 na Wysokim Zamku było pełno i w Ogrodzie Miejskim nie brakło gości, a nawet ogródki podmiejskie cieszyły się wcale dobrą frekwencją. Tutaj przeważnie zabawiały się niższe warstwy naszego miasta.

Wspomniany festyn weteranów z 1863 r. udał się — jak na czas wystawowy — wybornie. Publiczność bawiła się przy dźwiękach muzyki i innych festynowych rozrywkach do późnej nocy. Szczególny poklask uzyskał pochód historyczny, przedstawiający wojska polskie z rozmaitych epok.

Zresztą w mieście nie było żadnych nadzwyczajnych wypadków, z wyjątkiem n. b. przygód „wzorowego" naszego tramwaju elektrycznego, któremu między innemi wypadkami, około godziny 5 zapalił się wóz, wiozący gości na wystawę. Na szczęście, stało się to tuż przed samem wejściem na wystawę — publiczność w popłochu i wśród strasznej paniki w jednej chwili opróżniła wóz, w którym z wypalonej nad kołem dziury buchały płomienie. Na pociechę publiczności możemy donieść, że dziura zostanie wkrótce załataną, a my będziemy jeździli dalej... tandetą.

Pogoda może się nareszcie ustali. Dziś mamy znowu piękny prawdziwy lipcowy dzień bez zbytniego upału. Na ulicach panuje od wczesnego rana ruch bardzo ożywiony dzięki licznym gościom, przybyłym z prowincji celem zwidzenia wystawy.

Prezydjum Związku „Sokołów" ogłasza: Do szanownych wydziałów Towarzystw Sokolich! Wszystkim Towarzystwom Sokolim, które dotychczas na zapytanie nasze odpowiedziały, że udział ich w II. zlocie d. 14., 15. i 16. bm. nie ulegnie żadnej zmianie, a w szczególności Towarzystwom: w Stanisławowie, Złoczowie, Sniatynie, Rzeszowie, Starym Sączu, Jaworowie, Stryju, Gorlicach, Samborze, Tarnopolu, Załoścach, Tyczynie, Żywcu i w Wojniczu, oznajmiamy, że kwatery gromadne są przygotowane dla wszystkich Towarzystw nietylko w liczbie pierwotnie zapowiedzianej, ale nawet wyższej w szkołach miejskich im. Staszica, św. Anny i Marji Magdaleny, położonych przy szlaku tramwaju konnego i elektrycznego.

Raut na cześć techników, który się odbędzie jutro w salach Kasyna miejskiego, wróży świetne powodzenie. Udział pań — szczególnie żon i córek przybyłych na Zjazd techników, jest bardzo wielki, nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że i nasze panie lwowskie pospieszą na tę zabawę towarzyską

już choćby dlatego, aby się zapoznać z rodaczkami z różnych, nawet najdalszych okolic kraju i zawiązać z niemi stosunki, które w ogólnej pracy dla dobra narodu mogą w przyszłości bardzo się przydać. Jak nas zapewniają, program rautu jest nader urozmaicony.

Żałobne nabożeństwo. W piątek d 13. bm. odbędzie się w kościele archikatedralnym o godz. 10. nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Tomasza Barewicza, b. dyrektora gimnazjum i posła na Sejm krajowy i do rady państwa, zmarłego przed tygodniem w Samborze.

Od p. Fr. Żmurki, cenionionego artysty-malarza, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przeczytawszy niedawno w dziennikach łaskawą wzmiankę, że hr. Wojciech Dzieduszycki nabył na wystawie moją „Pieśń wieczorną", upraszam uprzejmie o sprostowanie zachodzącej pomyłki.

„Pieśń wieczorna" jest obrazem wielkich rozmiarów i znajduje się obecnie w Ameryce, na wystawie zaś krajowej we Lwowie znajduje się jedynie studjum malowane do jednej z figur obrazu (oznaczone w katalogu numerem 296).

Widocznie więc chodzi tu o obraz mój „Z pieśnią" (Ave Maria, w katalogu nr. 297), bo ten właśnie obraz nabył hr. Wojciech Dzieduszycki.

Sprostowanie. Od p. Stellera, zastępcy firmy „Siemens i Halske" otrzymujemy dwa pisma, w których żąda on na podstawie § 19. ustawy prasowej sprostowania dwu faktów, odnoszących się do wypadków, jakie w ostatnich czasach zdarzyły się tramwajowi elektrycznemu. Pierwsze sprostowanie dotyczy, opisanego w kronice *Dzien. Polsk.* z dnia 3. bm. najechania dorożki nr. 153. przez wóz tramwajowy, które według nadesłanego nam pisma zarządu wcale nie nastąpiło.

W drugiem piśmie oświadcza p. Steller, że wiadomość, podaną w *Dzien. Polsk.* z dnia 1. bm., o przejechaniu na śmierć śp. Edwarda Loosa, była o tyle nieprawdziwą, że nieszczęście to nie zostało spowodowane złą konstrukcją motorów i hamulców, ani też zbyt szybką jazdą. W piśmie tem powołuje się nadto p. Steller na protokół t. z. miejskiej komisji elektrycznej, która zbadawszy najdokładniej całe urządzenie tramwaju elektrycznego, uznała takowe za doskonałe.

Dodaje p. Steller w końcu, że za zamieszczenie powyższych sprostowań w całej rozciągłości, (przyznaje bowiem sam, iż są za długie) gotów jest złożyć redakcji odpowiednie odszkodowanie. Nie chcąc narażać zarządu tramwaju elektrycznego na ponoszenie takiego wydatku, streściliśmy nadesłane nam pisma w tem przekonaniu, że treść ta odpowiada zupełnie intencji autora. Nie trafi ona jednak z pewnością, ani w skróconej, ani w całej swej rozciągłości do przekonania tych wszystkich, którym aż nadto dobrze znane są oba wyżej opisane wypadki. Nie zdoła też zarząd tramwaju niczem udowodnić, ani nikogo nie przekona, że wozy są idealnej jakości i dobroci. Nie ma bowiem chyba nikogo dziś we Lwowie, ktoby nie oglądał na własne oczy, jak co chwila „coś" się psuje, to pękają łańcuchy, to się łamią drążki, przewodzące prąd, to palą się wagony itp. inne zdarzają się „drobiazgi", od których jednak zawisło bezpieczeństwo i życie podróżnych.

Nie dziwimy się wcale pp. Siemensowi i Halskemu, iż radziby wmówić w nas, że dzieło ich jest doskonałe. — Lecz niech że ci panowie znowu nam się nie dziwią, że stajemy w obronie bezpieczeństwa publicznego! Obie strony bronią tu swego interesu — co chyba dotychczasowe fakty dosadnie udowodniły.

W każdym razie, dowodem to wielkiego sprytu ze strony zarządu tramwaju elektrycznego, iż korzystając z przestarzałych postanowień ustawy prasowej, pragnie pod płaszczykiem sprostowań, które niczego nie prostują, „przeszwarcować" w pismach jakieś protokoły, których naturalnie żaden dziennik dobrowolnie by nie umieścił.

Z Wystawy.

Lwów 9. lipca.

Wspaniała i niczem nie zamącona pogoda — tłumy ludzi, cisnących się wzajemnie, szczególniej już pod wieczór — oto wrażenie z dnia wczorajszego, w tych paru słowach streszczone.

I w istocie — takim natłokiem gości, którzy literalnie wypełnili sobą cały, a nader obszerny teren wystawowy — żadna dotąd niedziela pochlubić się nie może. Na placu panował ścisk w całem tego słowa znaczeniu, a do niebywałych dotąd rozmiarów dorósł on po zamknięciu pawilonów. Na głównej drodze trudno się było przecisnąć, a publiczność zbierała się tam głównie dla zobaczenia wspaniałych zaiste efektów fontany elektrycznej, które z całą znajomością rzeczy wydobywa p. Jandaurek. Oklaski dla gry kolorów i zmian wodotryskowych sypały się co chwila, zwłaszcza, że wczoraj po raz pierwszy fontana elektryczna funkcjonowała tak, jak to było zamierzonem z początku, tj. otwory między figurami alegorycznemi rozpoczęły już wyrzucać wodę, mieniącą się w rozlicznych barwach światła elektrycznego.

Wczoraj cały Lwów, bez różnicy sfer i stanów, zjawił się na wystawie; z gości z prowincji zaś mieliśmy około 200 górników z Wieliczki, cały zastęp gości z Łańcuta, około 50 ze Skałatu, 70 z Gorlic i 132 uczniów z Drohobycza; wreszcie zanotować należy, iż od samego rana zwidzały wystawę dwie kompanje 80. pp.

Prócz tego naturalnie mieliśmy gości i z innych okolic kraju całego, a cudzoziemców, szczególniej Niemców i Rosjan, kręciła się wczoraj po placu bardzo poważna liczba. Nie brakło i dwóch Anglików, których oryginalny typ zwracał na siebie powszechną uwagę.

Muzyka na placu nie ustawała prawie wcale, grały bowiem naprzemian orkiestry „Harmonji", 30. i 24. pułku piech.

* * *

Po południu od godz. 3. rozpoczęli uczestnicy zjazdu technickiego gremjalne zwidzanie wystawy od Panoramy racławickiej, Pałacu sztuk pięknych i pawilonu Matejki, gdzie z całą uprzejmością udzielali im objaśnień pp. Kossak, B Antoniewicz i Styka. Goście nie mieli dość wyrazów dla objawienia swego zachwytu.

* * *

Wieczorem część uczestników zjazdu udała się do teatru, część była na koncercie „Echa" w hali muzycznej, reszta zaś pozostała na placu wystawy dla przypatrzenia się fontanie świetlnej.

* * *

Wczoraj w południe przybyło z powiatu Skałackiego 70 włościan pod przewodem sekretarza rady powiatowej p. Miączyńskiego. Za staraniem prezesa powiatu hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, rada powiatowa Skałacka wyznaczyła stosowną subwencję na pokrycie kosztów tej wycieczki. Włościanie zostają we Lwowie do jutra wieczora. Rada powiatowa wyznaczyć ma również subwencję dla nauczycieli ludowych z całego powiatu, dla zwidzenia wystawy.

* * *

Wczoraj wieczór przybyło do Lwowa 102 dzieci szkolnych, dziewcząt i chłopców, którzy ulokowani zostali w szkole Staszica. Dziećmi zajmuje się komitet szkoły ludowej.

Również przybyło 12 chłopców z Krechowa pod przewodem tamtejszego nauczyciela.

* * *

Przyznanie nagród dla wystawców produktów z nabiału i przyrządów mleczarstwa.

Jury dla produktów i wyrobów nabiału i przyrządów mleczarskich wydało wczoraj następujące orzeczenie:

Za masło: Dyplomy honorowe towarzystw rolniczych: hr. Henryk Breza w Podleszanach pow. mielecki, mleczarnia mieżyniecka ks. Lubomirskich, J. Biedroń w Przemyślu, p. Anna Torosiewiczowa w Putiatyńcach pow. Rohatyński, p. Jakubowiczowa w Czyżykowic pow. lwowski.

Medal srebrny rządowy p Anna Hubicka w Ożydowie pow. Złoczowski.

Medale srebrne dyrekcji wystawy: p. Wincenty Krasiński w Lesznowatem pow. liski, p. Karolina Korzenna w Brzozdowcach pow. bóbrecki, p Leontyna Paygertowa w Streptowie pow. Kamionecki, p. Korwin w Jureczkowej pow. dobromilski.

Medale bronzowe dyrekcji wystawy: dr. Stanisław Bieliński w Wierzchni polnej pow. kałuski, p. Aniela Gniewoszowa w Kontach pow. złoczowski, p. Stefan Irsay w Lipnikach pow. mościski, p. Aleksander Krzeczunowicz w Bołszowcach powiat rohatyński.

Listy pochwalne: p. Marja Jaworska w Ostrowczyku pow. złoczowski, p. Marja Łebowska w Kielanowicach pow. tarnowski, hr. Elżbieta Krasicka w Bahórcu powiat brzozowski, p. Kazimierz Stein w Hoszowie pow. liski.

Za sery: Dyplom honorowy dyrekcji wystawy: Arcyksiążę Albrecht w Żywcu za ser kręgowy.

Dyplomy honorowe towarzystw rolniczych: pp. August Gorayski z Moderówki pow. krośnieński za ser kręgowy, p. Hampel z Kańczugi pow. łańcucki za sery miękkie, hr. Franc. Mycielski z Wiśniowy pow. Jasielski na długoletnie i wytrwałe prowadzenie serowni. oraz wzorową rachunkowość, Cholewa, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach, za gorliwe nauczanie obchodzenia się umiejętnego z nabiałem i staranny wyrób masła i sera.

Medale srebrne dyrekcji wystawy: pani Cielecka z Byczkowic pow. czortkowski za ser kręgowy, hr. Henryk Breza w Podleszanach pow. mielecki za sery tłuste.

Medal bronzowy p Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowiec za ser chudy, Juljan Studnicki z Ołpin, powiat jasielski, za sery.

Nagroda pieniężna 20 koron Anna Słysz z Nowosielec pow łańcucki.

Za urządzenia i przyrządy mleczarskie:

Dyplom honorowy dyrekcji wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za urządzenie wzorowej mleczarni na wystawie.

Dyplom honorowy towarzystw gospodarskich dr. Urban Wareg-Massalski, instruktor mleczarstwa we Lwowie, za wykonanie map, przedstawiających stan mleczarstwa w Galicji.

Medal złoty dyrekcji wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za doskonałe wykonanie przyrządów mleczarskich.

Medal srebny dyrekcji wystawy: dr. Urb. Wareg-Massalski za pomysł do wywarzania pary dla gospodarstw nabiałowych.

List od dyrekcji wystawy do towarzystwa centralnego mleczarskiego we Wiedniu z podziękowaniem za przedstawienie kolekcji serów, wyrabianych w monarchji austrjackiej i zwołanie ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa do Lwowa podczas wystawy krajowej.

List pochwalny za dobre naczynia dla gospodarstw nabiałowych zakład fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu.

W *jury* zasiadali pp Brykczyński, jako przewodniczący, oraz pp. Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Lange i Oskar Schnell.

* * *

„Echo" na wystawie

Oddawna zapowiadany konkursowy koncert naszego sympatycznego towarzystwa śpiewackiego „Echo" odbył się wczoraj w hali koncertowej. na wystawie. Program składał się, co jest zwykłą cechą „Echa", wyłącznie z utworów kompozytorów polskich, wśród których pierwszorzędne miejsce zajmowały pieśni nagrodzone na konkursie „Echa".

Po wykonanej przez orkiestrę 30. pp. pod dyrekcję p. Rolla „Elegji i Finale" Dobrzyńskiego, z konkursowej, a na motywach narodowych osnutej symfonji, odśpiewał pełny chór „Echa" Noskowskiego „Ty za ciemną górą", piosnkę wdzięczną i melodyjną, a swojską do głębi, która u publiczności huczne wzywała oklaski.

Następnie wykonał poloneza Szopena pan Liszniewski na fortepjanie, pierwszy tenor „Echa" zaś, p. S. Sienkiewicz zbierał sowite i zasłużone oklaski, za odśpiewanie „Piosnki dudarza" Paderewskiego i „Dwóch zorzy" Moniuszki, poczem na estradę wystąpiła słynna szesnastka „Echa", aby odśpiewać konkursowy „Nokturn", nadzwyczaj melodyjny i doskonale sharmonizowany p Karola Stohla oraz „Pieśń do Wilji" Żeleńskiego.

Od tej chwili niepodzielnie prawie panować zaczął zaszczytnie znany zagranicą, u nas niestety dotąd jeszcze za mało ceniony, kompozytor pan Adam Münchheimer z Warszawy. W utworach jego, z których wczoraj słyszeliśmy konkursowy „Dzban", odśpiewany przez chór „Echa", „Czarny krzyżyk" przez barytonistę p. Szymańskiego i wreszcie polonez „W starym dworze", wykonany przez chór „Echa" z towarzyszeniem orkiestry 30. pp., przebija się ta na wskroś szczera, polska nuta, której dźwięk tylko polskie serce odczuć i zrozumieć może. Pod tym względem znalazł Moniuszko w Münchheimerze godnego siebie następcę, którego świat muzyczny ceni — i słusznie — bardzo wysoko. Publiczność, zapełniająca wczoraj halę koncertową wyprawiła czcigodnemu kompozytorowi owację, wywołując go kilkakrotnie i darząc szczeremi i długotrwałemi oklaskami. „Dzban" musiał być powtórzonym.

W uzupełnieniu sprawozdania z programu dodać nam jeszcze należy, iż p. Szymański śpiewał bardzo ładnie „Zaczarowaną królewnę" Stohla i „Mazurka" Wszelaczyńskiego.

Co do śpiewu chóru „Echa" to nadmienić musimy, iż z wielką przyjemnością konstatujemy ciągły postęp, który w całej pełni wystąpił na wczorajszym koncercie. Niech słów tych kilka wystarczy na wszelkie pochwały.

Koncert skończył się zaraz po godzinie 9., tak że z publiczności nikt nie stracił. widoku fontanny elektrycznej.

Po koncercie odbył się skromny bankiet na cześć obecnego laureata p Münchheimera, na którym panował bardzo serdeczny nastrój. Wniesiono zdrowie kompozytora, który toastując na cześć „Echa", dedykował temuż swój „Dzban", wyraziwszy się, iż wielką sprawiło mu przyjemność słyszeć młode towarzystwo, stojące na tak wysokim szczeblu artyzmu.

Na wniosek jednego z członków „Echa" uchwalono wysłać telegram do chorego prezesa, p. Fontany, z życzeniem, aby jak najrychlej pojawić się mógł w kole „histów".

Zebranie uprzyjemniał śpiew członków, którzy wykonywali przeważnie utwory czysto narodowe, naturalnie z pamięci.

* * *

Wczoraj zwidzał naszą wystawę p A. S. Budiłowicz, rektor uniwersytetu dorpackiego, b. profesor uniwersytetu warszawskiego i redaktor *Sławianskawo Obozrjenja.* O wystawie naszej wyrażał się bardzo przychylnie, a panorama wywarła na nim wrażenie. Arcydzieło to nawet u wrogów naszych znajduje więc uznanie.

* * *

O wystawie naszej zamieszcza *Politik* piąty z rzędu artykuł. Zajmuje się on głównie przemysłem gorzelnianym, browarniczym i cukrowym.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 25.021 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 2.580 osób, Pałac sztuki 1.764 osób, pawilon Matejki 1.639 osób, Aquarjum 711 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreznie, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza członków chóru mięszanego na próbę mszy Münchheimera we wtorek 10. bm. o godzinie siódmej wieczór, do sali Towarzystwa muzycznego.

Ostatnie wiadomości.

Zdaniem organu ministerjalnego *N. fr. Pr.*, zwołanie delegacyj wspólnych na 14. września bież. roku nastąpiło skutkiem nalegań obu rządów: austrjackiego i węgierskiego, które pragnęły, ażeby skutkiem zwołania delegacyj na jesień, spowodowanego przesileniem węgierskiem, zwykłe prace obu parlamentów nie ucierpiały. Naznaczenie wcześniejszego terminu było o tyle więcej możliwe, iż budżet wspólny na r. 1895 został już na wiosnę ustanowiony i nie będzie potrzeby odmieniania go, lub uzupełniania. Obrady delegacyj potrwają zapewne do 15. października, więc rada państwa będzie mogła się zebrać w tym samym czasie, co zeszłego roku i obradować do Bożego Narodzenia. Sejm węgierski ma zebrać się jeszcze przed zamknięciem delegacyj, a to celem narad nad budżetem.

Anarchista Lega, sprawca zamachu na Crispi'ego, oskarżony został o nieudałe morderstwo urzędnika państwowego. Zbrodnia ta — według kodeksu włoskiego — ulega karze więziennej do 20 lat. Naturalnie Lega domagał się w śledztwie, aby go sądzono jako zbrodniarza politycznego, nie zaś pospolitego i wybrał sobie do obrony młodego adwokata, niejakiego Lolliniego, który napisał i ogłosił parę rozpraw o anarchji, jako zbrodni politycznej (!)

Ministerjalne *Swobodne Słowo* bułgarskie rozwija obecnie zasadnicze punkty tej polityki zagranicznej, jaką prowadzić zamierza nowy rząd księcia Ferdynanda. Najbardziej uwagi godne są następujące cztery punkty: nie przyłączać się do trójprzymierza, lecz zachowywać neutralność; żaden sojusz z Turcją, lecz ścisły z nią kontakt; niepoddawanie się Rosji, lecz i nieprowokowanie takowej. Z ostatniego ustępu można wnosić, że rząd bułgarski odczuł nagle potrzebę wystąpić publicznie przeciw podejrzeniu, jakoby się ubiegał o łaskę Rosji.

Bunt robotników kolejowych.

Lwów 9. lipca.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Chicago o buncie robotników kolejowych, brzmią niepokojąco. To nie strejk zwykły — jeden z tych, do których Ameryka przywykła — to prawie rewolucja! Początek tego buntu był następujący: Robotnicy zajęci przy fabryce wozów sypialnych Pullmana, jakoteż personal obsługujący te wozy — zażądali podwyższenia płacy. Rzecz byłaby się niewątpliwie ułożyła, gdyby nie agitatorowie. którzy robotników Pullmana wciągnęli w t. z. *„American Railway Union"* t. j. towarzystwa socjalistycznego robotników kolejowych. W ten sposób sprawa między Pullmanem, a robotnikami, wzrosła do rozmiarów kwestji pomiędzy robotnikami kolejowymi a przedsiębiorcami. W jednej chwili ustał ruch na 30 linjach kolejowych, które centralizują się w Chicago, z początku przeszkadzano tylko pociągom mającym wozy sypialne, później wogóle wstrzymywać poczęto wszystkie pociągi, maltretując, a nawet napadając podróżnych.

Policja okazała się zbyt słabą, bo oto onegdaj w Blue Island (przedmieście w Chicago) odparto 250 policjantów, poniszczono wagony i zburzono dworzec kolejowy. Ekscesy nie kończą się jednak na kolei — przeszły one do miasta. Gmachy wystawowe podpalono z trzech stron — spłonęły one wszystkie, prócz pawilonu sztuk i gmachu sądowego. Sześćdziesiąt morgów gruntu pokryło się w jednej chwili zgliszczami. Buntownicy zburzyli dalej gmach pocztowy, zakłady elektryczne, poprzecinali całą sieć linij telegraficznych, telefonicznych i oświetlenia.

O przebiegu dalszym tego buntu donoszą nam telegraficznie:

Chicago 8. lipca. Miasto przerażone. Zapanowała w niem anarchja i bezprzykładny teroryzm. Obawiać się należy jeszcze groźniejszych rozruchów, gdyż skutkiem przerwanej komunikacji, wiele największych przedsiębiorstw zamknęło ruch.

I tak, olbrzymie rzeźnie wysyłające na cały świat mięso, z powodu braku bydła zamknęły ruch, pozostawiając bez pracy przeszło 6000 robotników. Hodowców bydła uwiadomiono, aby wstrzymali transporty. W Chicago znajduje się już tylko mały zapas mięsa. Ceny żywności niesłychanie się podniosły. Szkody w zburzonych budynkach idą w miljony dolarów, szkody zaś spowodowane wstrzymaniem wszelkiego ruchu, idą w setki miljonów.

Strejk rozszerza się na cały zachód, zachodzi obawa. że wkrótce na całej przestrzeni od Oceanu spokojnego do Atlantyku strejk się rozszerzy. Dziś ma się zdecydować kwestja, czy „rycerze pracy" przyłączą się do strejku. Podobne zaburzenia miały miejsce w Detroit i Spokane. Na dalszych linjach, aby przeszkodzić ruchowi pociągów, buntownicy puszczają lokomotywy same, celem wywołania zderzenia pociągów. Było już kilkadziesiąt nieszczęśliwych wypadków.

Chicago 9. lipca. W dniu wczorajszym przeważna część fabryk ogłosiła zastanowienie roboty z powodu braku węgla. Skutkiem tego straciło pracę przeszło 100.000 robotników. Połączyli się oni z buntownikami.

Czterdzieści jeden związków robotniczych przystąpiło do strejku. Obawy wzrastają z każdą chwilą

Policja jest bezwładną. Gdy chciano uwięzić przewódcę robotników Debsa, tłum rzucił się na 60 policjantów i pobił ich strasznie. Policjanci dali ognia i zginęło 16 ludzi.

Milicja ze wszystkich stron otrzymała polecenie spieszenia na pomoc. W ciągu marszu zdarzają się ciągłe utarczki, przy których krew płynie obficie.

Wiele bogatszych osób ucieka potajemnie z miasta, pozostawiając dobytek na łaskę losu.

Gubernator stanu Illinois wydał odezwę do obywateli, aby się zbroili i szli w pomoc milicji.

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Cleveland przybędzie tu osobiście na czele wojsk związkowych. Każdej chwili oczekują ogłoszenia stanu oblężenia.

Chicago 9. lipca. Ze wszech stron dochodzą wieści o rozruchach: Miasto Oakland w Kalifornji jest zupełnie w ręku strejkujących. Sacramento znajdzie się również niebawem w ich ręku, gdyż milicja wzbrania się strzelać do buntowników. Indjanopolis opanowane. Wczoraj uwięziono w Trinidad kilku przewódców, których dzięki silnej eskorcie udało się przewieść do więzienia w Dender.

Jenerał Miles zażądał przysłania pięciu tysięcy regularnego wojska związkowego, na milicję nie można bowiem liczyć.

Telegramy Dziennika Polskiego"

Wiedeń 9. lipca. Z Rzymu donoszą, że papież dość ciężko zachorował.

Budapeszt 9 lipca. W Jaszbereny stawał przed wyborcami Albert Apponyi, celem zdania sprawy z czynności poselskich. Apponyi dowodził, że właśnie jego stronnictwo pierwsze domagało się reform ustawodawstwa kościelnego, ale przedewszystkiem miało na oku zachowanie konstytucji i praw narodowych. Rząd w pogoni za popularnością zdeptał konstytucję, wzywając koronę na pomoc przeciw opozycji. Rozbudzono wszystkie namiętności i spowodowano organizację stronnictwa na podstawie religji. Zadano gwałt uczuciom narodu, a tego nie czyni nigdy prawdziwy liberalizm.

Praga 9. lipca. Z Pilzna donoszą, iż tam dziś w nocy o ¾ na 12 eksplodowała z ogromnym hukiem bomba przed browarem akcyjnym, w którego ogrodzie znajdowało się mnóstwo niemieckiej publiczności. Dwóch oficerów jest lekko rannych, jedna osoba ciężko ranna. Okna w browarze i w sąsiednich domach wyleciały do szczętu.

Znaleziono także bomby przed gmachami sądów: powiatowego i obwodowego, ale w tych dwóch wypadkach żandarmerji udało się jeszcze przed wybuchem bomb pogasić lonty.

Madonna di Campiglio 9. lipca. Cesarz wyjedzie ztąd dnia 12. bm., a 13. bm. przybędzie do Ischl na letni pobyt.

Para cesarska była wczoraj rano na Mszy św. w miejscowym kościele, który przepełniony był ludnością wiejską, pątnikami, oraz gośćmi przebywającymi tutaj i w najbliższej okolicy na letniem mieszkaniu. Po nabożeństwie odbyli oboje cesarstwo wycieczkę do Brenta alta, gdzie spożyli śniadanie w chacie alpejskiej. Ludność witała wszędzie cesarza i jego małżonkę z uniesieniem.

Paryż 9. lipca. Rząd przygotował projekt ustawy, która odebrać ma przysięgłym judykaturę w zbrodniach anarchistycznych, a przydzielić ją policji poprawczej. Sprawozdania z procesów anarchistycznych nie mają być nadal drukowane.

Po ostatecznej kodyfikacji projekt przedłożony zostanie izbie.

Rzym 9. lipca. W Palermo odkryła policja związek anarchistyczny i aresztowała 6 osób, które przygotowały zamach na komendanta Lafarina.

Madryt 9. lipca. Senat zaakceptował przez izbę uchwaloną ustawę przeciw anarchistom.

Chicago 9. lipca. Wczoraj napadł tłum na wyjeżdżający pod ochroną policji pociąg. Przyszło do walki. Wezwane wojsko dało ognia i zabiło kilka osób. Wreszcie tłum odparł wojsko i zniszczył wszystkie wagony.

Sofja 9. lipca. Przy ogromnym udziale publiczności, ale w spokoju odbywały się wczoraj wybory do rady miejskiej.

Petersburg 9. lipca. Od 31. czerwca do 7. lipca w Petersburgu na cholerę zachorowało 141, zmarło 52 osób, w Kronsztadzie zachorowało 41, zmarło 18. Od 24. czerwca do 30. czerwca w gubernji warszawskiej zachorowało 30, zmarło 21, w Kielcach zachorowało 28, zmarło 30, w Radomiu zachorowało 23, zmarło 14, w Płocku zachorowało 73, zmarło 29.

Wiedeń 9. lipca. Telegram z Rzymu mówi o bardzo niebezpiecznej chorobie papieża. W tutejszej nuncjaturze dokąd udałem się z zapytaniem, nie mają żadnej wiadomości i dla tego sądzą, że telegramy do dzienników przesadzają zwykłą niedyspozycję Leona XIII.

Sofja 9. lipca. W rocznicę wyboru księcia Ferdynanda księciem Bułgarji przybyło bardzo wiele osób do pałacu książęcego i zapisało swe nazwiska na wyłożonych tam arkuszach.

Sofja 9. lipca. Wybory do rady miejskiej ukończono wczoraj rano. Wybrano wszystkich kandydatów stronnictwa narodowego, na których godzi się rząd. Zwolennicy Stambułowa i inni opozycyjni kandydaci pozostali w mniejszości. Mimo bardzo licznego udziału wyborców w głosowaniu, przez cały dzień spokoju nie zakłócono.

Belgrad 9. lipca. W Niżu aresztowano nieznane indywiduum przybyłe z Francji, podejrzane o zamiar zamachu na króla.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. lipca godz. 2. min. 25

Akcje kred.	350·75	Gal. obl. prop.	96 75
Alpiny	83·—	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	439·—	Akcje tyton.	213·—
Anglobanki	157·60	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 75
Uniony	262·—	Elbethale	258 25
Ludwiki	216·—	Länderbanki	248·90
Nordbany	304·50	Renta zł. węg.	95·15
Lombardy	106·—	Bankvereiny	136·30
Losy tureckie	66 60	Wspólna renta p.	98·07
Staatsbahny	337·75	Ruble	134·—
Czerniowieckie	276·50		

Drobne ogłoszenia.

Poniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Apteka F. Reisnera w Milówce poszukuje magistra farmacji. 511

Kancelistę notarjalnego z praktyką w dziale komisyj sądowych, poszukuje notarjusz w Delatynie. 518

Miejsce klimatyczne Dora-Jaremcze, urządzone pokoje z wiktem lub bez do najęcia. Poczta w miejscu. Wiadomość L. Steingraber Dora inżyni r Steingraber Stanisławów.

Kupię 200 lub wydzierżawię 400 morgów w urodzajnej glebie dobrze jednolicie położonych, blisko większego miasta i stacji kolejowej we wschodniej Galicji „A. Z. P." biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 515

Do sprzedania dobra, 5 klm. od stacji kolejowej jednego z większych miast w Galicji wschodniej położone, 400 morgów obszaru, z bogatym inwentarzem. Bliższych informacji udziela adwokat dr. Joachim Goldfarb w Przemyślu. 506

Czeskie sławne **apryk ozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J Jindrisch w Melnika. 516

Folwark do wydzierżawienia, 335 morgów roli, 230 łąk, zboże do zbioru, 84 mórg oziminy, 130 jarzyny. Tennta 4.300 zł. rocznie. Informacja: ul. Zimorowicza 7. 507

Do panienki na wieś, poszukuje się młodej nauczycielki, posiadającej wyższą muzykę i francuzki, oprócz innych przedmiotów. Wynagrodzenie zł 18 miesięcznie. Zgłoszenia pod M N. p. r. Kuryłówka obok Leżajska.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Korespondencja prywatna.

„Zmiany żadnej". Tylko proszę, niezwlekaj... stęskniona... M B.

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·26**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszenego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·15**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereucsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·16**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszenego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·21**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Sereucsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KONKURS

przy Wydziale powiatowym w Rudkach, jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

Warunki:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych
3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studja techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5. lipca 1894.
Prezes:
Andrzej Fredro.
1762 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej; Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.